

Oblicza korporacji w kontekście bezpieczeństwa żywnościowego.

Nawet najzdrowsza i najbardziej wartościowa żywność nie przyniesie ludziom zbyt wiele pożytku, jeśli dostęp do niej będzie ograniczony lub zagrożony.

Korporacja międzynarodowa (wielonarodowa, ponadnarodowa), zwana też korporacją transnarodową, w oficjalnych dokumentach Organizacji Narodów Zjednoczonych określana jest jako „jednostka ekonomiczna, działająca w więcej niż jednym państwie lub zespół jednostek ekonomicznych (filii), prowadzących działalność w dwóch lub większej liczbie państw”. Większość korporacji pochodzi z krajów wysokorozwiniętych, a prawie połowa z nich ma swoją macierzystą siedzibę w 5 krajach: Stanach Zjednoczonych, Japonii, Francji, Niemczech, Wielkiej Brytanii. Dysponują one wielkim potencjałem ekonomicznym. Badania przeprowadzone przez *Canadian Centre for Policy Alternatives* wykazały, że w roku 1999 aż 51 ze 100 największych gospodarek na świecie stanowiły korporacje, a nie państwa. Takie korporacje jak: Wal-Mart Stores, Exxon Mobil, General Motors, BP, Shell czy General Electric, osiągają w ciągu roku wyższe przychody niż Produkt Krajowy Brutto Polski. Posiadają wysoki poziom innowacyjności technologicznej (w skali światowej przypada na nie około 80% prywatnych nakładów na badania i rozwój oraz około 80% handlu technologiami), dominujący udział w wykorzystaniu kapitału intelektualnego i zdobyczy rewolucji informacyjnej.

Czy ten ogromny potencjał służy najbardziej potrzebującym? W jaki sposób został osiągnięty? I ku czemu zmierza taka polityka?

Fakty:

Obecnie amerykańską produkcję przemysłową drobiu i trzody chlewnej kontrolują takie korporacje jak: Continental, Tyson, Smithfield, bądź ConAgra. Farmer, aby podpisać umowę, musi zgodzić się na warunki ustalane przez te firmy. A te warunki sprawiają, że farmer staje się pracownikiem najemnym na swojej własnej ziemi. Dlaczego? Ponieważ zgodnie z umową farmer musi przyjąć warunki firmy co do tego jakiego typu fermy i chlewne musi zbudować. Musi dostosować je do wszystkich technologicznych nowinek, które są bardzo kosztowne i wymagają zaciągnięcia kredytów a w konsekwencji spowodują, że farmer coraz bardziej będzie się zadłużał. Szczególnie droga jest hodowla trzody chlewnej. Współczesne wymagania obejmują budowę ogromnych chlewni, w których świnie spędzają całe swoje życie bez możliwości wyjścia na zewnątrz i pooddychania świeżym powietrzem. Swoje stanowiska w chlewni opuszczają tylko raz w życiu, a mianowicie wtedy, gdy transportuje się je do rzeźni. Nowoczesne urządzenia karmią zwierzęta i usuwają ich odchody. Świnia po prostu stoi w jednym miejscu i rośnie aż do czasu kiedy zostanie zabita. Czy taki system chowu odpowiada zwierzętom? Z pewnością nie. Są zestresowane dużą ilością zwierząt, ponieważ ich natura to życie w małych grupach. Wykazują zaburzenia w swoim zachowaniu, np. gryzą sobie uszy i ogony lub liżą całymi dniami deski swoich klatek. W tych fabrykach zwierząt powstaje olbrzymia ilość gnojowicy, która często rozlewana jest na polach i łąkach. Rozlana w nadmiarze gnojowica przesiąka przez glebę i może zanieczyścić wodę gruntową. Podobnie wygląda sytuacja drobiu. Kury są hodowane w pomieszczeniach, w których znajduje się tysiące tych ptaków. Są one umieszczone w bardzo ciasnych klatkach, a więc są niespokojne i wyskubują sobie pióra lub dziobią się między sobą do krwi. Hodowcy drobiu pomagają sobie w ten sposób, że zamiast przeznaczyć kurom więcej miejsca, najczęściej obcinają im ostre końce dziobów, żeby nie mogły już zranić innych kur. Większość niosek choruje mimo, że otrzymuje zbilansowaną mieszankę pokarmową, czasem niestety z dodatkiem antybiotyków, tak na wszelki wypadek. Brakuje im jednak słońca, powietrza i ruchu, aby mogły wytworzyć w sobie nieodzowną odporność.

Wielu farmerów hodujących świnie i drób nie jest już właścicielami zwierząt. Dlaczego? Ponieważ otrzymują zwierzęta od międzynarodowych korporacji. Nawet zboża, którymi karmi się zwierzęta, dostarczane są przez te same firmy. Kiedy zwierzęta osiągną odpowiednią wielkość, przewozi się je do przetwórci, gdzie są ważone. Wtedy korporacja nalicza opłaty za przekazane wcześniej kurczęta czy prosięta, za pasze, transport i inne

usługi lub produkty, które dostarczała wcześniej, jak na przykład paliwo do ogrzewania budynków. Jeśli cokolwiek po rozliczeniu jeszcze zostało, farmer otrzymuje wypłatę. Ale czy ona mu starczy, aby spłacić zaciągnięte długi? Najczęściej nie! Co więc pozostaje na własność rolnikom? Pozostają jedynie ziemia i zadłużone budynki, w których hodowano dla firmy zwierzęta. Farmerzy twierdzą, że niemal każdego roku firma wymaga od nich wprowadzenia nowych technologii, które mają na celu usprawnić i zwiększyć produkcję. Ale kiedy farmer staje się częścią tego systemu, jedynym sposobem na wyjście z niego jest najczęściej ogłoszenie bankructwa i przekazanie prawa własności do gospodarstwa korporacji. Jak widać jest to bardzo smutny mechanizm, stosowany często na wszelkie sposoby przez korporacje. Praca i duży wkład finansowy w unowocześnienie farmy nie przynoszą zysku farmerowi. Gwarantują natomiast duże dochody dla korporacji, a w przypadku niewypłacalności farmera nawet przejęcie jego gospodarstwa. Taka polityka prowadzona przez korporacje umożliwia im koncentrację w swoich rękach całej produkcji, poprzez zawłaszczanie gospodarstw lokalnych producentów. Powoduje to nie tylko upadek lokalnej produkcji żywności, która jest tańsza, zdrowsza i obejmuje lokalne produkty uprawiane i spożywane przez ludność od wieków, a w dodatku daje pracę i dochody dla miejscowej ludności. Także jest to powodem innych niekorzystnych zjawisk społecznych i przyrodniczych. Np. takie unowocześnione farmy prowadzą na wielką skalę wysoko zmechanizowane, monokulturowe uprawy, wymagające stosowania dużej ilości środków chemicznych. Powoduje to skażenie miejscowego środowiska i zniszczenie bioróżnorodności. Wprowadzane na szeroką skalę, bardzo kosztowne i w dodatku finansowane z publicznych pieniędzy technologie powstałe w ramach programów prac badawczo-rozwojowych, bardzo często zmierzają do ujednolicenia krajobrazu, przyrody, różnorodnych tradycji kulturowych, zwyczajów żywieniowych, a to wszystko po to, aby służyły globalnej ekonomii. Nowoczesne farmy zapewniają znacznie mniej miejsc pracy niż farmy tradycyjne. Ogromna liczba ludzi jest zmuszona porzucić wieś i migruje do miast. To zjawisko występuje zarówno w bogatych krajach Północy, jak i biednego Południa. Dla przykładu, 1979 roku w Chinach wieś zamieszkiwało 92% ludności. Odejście od kolektywizacji* związane z utratą wielu miejsc pracy w rolnictwie i działania zmierzające do szybkiego włączenia się do globalnej gospodarki sprawiły, że obecnie liczba ta spadła poniżej 40 %. I nie jest to przykład ani odosobniony, ani ekstremalny. W USA od czasu zakończenia II wojny światowej ok. 25 mln ludności zostało zmuszonych do opuszczenia wsi i migracji do miast. Jeszcze gorzej to wygląda w krajach biednego Południa, w których globalna gospodarka spowodowała masową migrację ludności wiejskiej do miast – a raczej do podmiejskich slumsów, w nadziei, że tam znajdą lepsze życie.

Tymczasem kontrola korporacji nad zaopatrzeniem w żywność na świecie ciągle rośnie. W USA trzech największych producentów wołowiny ma w swoich rękach 72% udziałów w rynku. Kolejne cztery firmy kontrolują 85% udziałów w rynku zbóż, a tylko dwie firmy kontrolują 80% handlu zbożami na całym świecie. Pięć korporacji rolnych posiada blisko 2/3 udziałów w światowym rynku pestycydów i niemal 100% w rynku nasion transgenicznych. Jeśli obecne tempo łączenia się korporacji będzie się utrzymywać, to w przyszłości korporacje przejmą kontrolę nad całym łańcuchem żywnościowym. Wielu naukowców i konsumentów kwestionuje sens istnienia i praktyki stosowane przez korporacje. W związku z tym, korporacje, aby wyrobić sobie w społeczeństwie wizerunek troskliwych i odpowiedzialnych zlecają bardzo kosztowne kampanie wizerunkowe. Finansują organizacje non-profit, które wspierają biednych, chronią środowisko, bądź zapewniają edukację dla kobiet i mniejszości. Przykładem takich działań może być korporacja Monsanto, największy producent nasion zmodyfikowanych genetycznie i innych herbicydów, która – aby uwiarygodnić swój wizerunek – zmieniła nawet firmowe motto na „Żywność, zdrowie i nadzieja” oraz opublikowała żarliwe manifesty poświęcone niesieniu pomocy biednym.

Dziś, kiedy gospodarka żywnościowa jest ściśle kontrolowana przez korporacje, ponad miliard ludzi na świecie głoduje i to pomimo, że produkcja żywności jest wystarczająca, aby wyżywić każdą osobę na tej planecie. Ten niedostatek wynika z błędnej logiki gospodarki globalnej, według której ekonomicznie racjonalnej jest uprawianie roślin na najlepszych ziemiach, w krajach gdzie panuje głód, a potem eksportowanie jej do krajów z nadmiarem żywności. Zyski z tego handlu trafiają nie w ręce ludzi biednych i pozbawionych ziemi, lecz do najbogatszych ludzi interesu w tych krajach. Szczególnie w krajach Południa ten zwrot z produkcji lokalnej na produkcję na eksport zniszczył drobnych producentów i pozbawił ich bezpieczeństwa żywnościowego, natomiast uzależnił ich od koniunktury na rynkach globalnych (np. od spadku cen na zboże, używki, ropę naftową, czy od kryzysu w krajach Północy) i inne. Dla wielkiej liczby ludzi, którzy opuścili wieś i żyją stłoczeni w slumsach w miastach globalnego Południa, źródłem żywności nie jest już własna ziemia i praca, lecz sklepy, w których za towar płaci się gotówką, a gdy jej brak czeka się na pomoc z zewnątrz. Głód stał się zjawiskiem powszechnym, także w bogatych krajach Północy, gdzie wiele milionów ludzi pozostaje bez pracy, nawet pod-

stawowa ilość żywności jest poza zasięgiem. Dla nich bezpieczeństwo żywnościowe to programy pomocy społecznej, by mogli zaspokoić swoje podstawowe potrzeby. Zmiana kierunku w stronę lokalnej produkcji i sprzedaży żywności jest konieczna. Lecz mimo, że wzrasta wśród konsumentów zainteresowanie lokalną żywnością i produktami ekologicznymi, to jednak wciąż jeszcze wybieramy produkty z supermarketów, bo są tańsze i polecane przez reklamę. Takim postępowaniem nie odbudujemy nigdy naszych wiosek, lokalnych producentów i naszego dziedzictwa kulinarnego.

Kolektywizacja – to proces (najczęściej przymusowy) nadawania formy zbiorowej, czyli kolektywnej, na przykład przekształcanie indywidualnych gospodarstw rolnych w przedsiębiorstwa rolnicze, warsztatów rzemieślniczych w spółdzielnie produkcyjne.

* **Odejście od kolektywizacji** – czyli repywatyzacja, rozparcelowanie ziemi.

Opracowano na podstawie:

- Lewandowski K., „Podmiotowość obywatelska”, „Zielone Brygady. Pismo ekologów” 3-4/2005
- Norberg-Hodge H., Merrifield T., Gorelick S., „Powrót gospodarki żywnościowej do korzeni. Lokalne alternatywy wobec globalnego przemysłu rolnego”, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2007
- Stark A., Wnuk G., Zimończyk A., „Geografia. Świat w fazie przemian. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum, zakres podstawowy, część 3”, SOP Stowarzyszenie Oświatowców Polskich, Toruń 2004
- Wosińska W., „Oblicza globalizacji”, SAW Smak Słowa, 2008
- Wikipedia, wolna encyklopedia: www.pl.wikipedia.org/wiki/Strona_główna

Pytania do dyskusji:

- Jakie podstawowe prawa człowieka są łamane przez korporacje międzynarodowe?
- Podaj 3 przykłady pozytywnych i negatywnych działań korporacji.

Notatki
